

PRZEGLĄD
POŻARNICZY

304A



Rok XIII — Nr. 2.

Cena numeru 50 gr.

Dnia 16-I-1927 r.

TRÓJBARWNY PLAKAT

mogący służyć do zawiadamiania ogółu mieszkańców o organizowanych przez straż zabawach, przedstawieniach amatorskich i t. p.

wydany został nakładem
Przeglądu Pożarniczego.

Rysunek na plakacie, wyobrażający popierające uśmiechniętego strażaka w kasku, zwraca uwagę ogółu, a pozostawione miejsce na napis pozwala go z łatwością wykonać na miejscu w straży na egzemplarzach potrzebnych do rozplakatowania.

Cena 1 egz. plakatu (format 63×95 cm.) 50 groszy z doliczeniem 10% na koszty przesyłki.

Zamówienia należy skierowywać do Administracji **Przeglądu Pożarniczego** (Warszawa, ul. Królewska № 23), wpłacając należność zgóry na konto w P. K. O. № 235. Przy zakupywaniu od 25-ciu egz. udziela się 5% ustępstwa od 50-iu egz. 10% ponad 100 egz. 15% ustępstwa, a ponad 250 egz. 20% ustępstwa.

CZYTAJcie WYDAWNICTWA POŻARNICZE!

KOMPLETUJcie BIBLIOTEKI STRAŻACKIE!

Regulamin musztry	Zł. 1.50
Walka z pożarami	„ 3.—
Straże ogniowe we wsiach i miasteczkach	„ 1.—
Budowanie ogniotrwałe	„ 1.50
Bezpieczeństwo ogniowe	„ 1.—
Technik pożarniczy	„ 6.—
Ostrożnie z ogniem	„ .50
Najnowsze sikawki samochodowe	„ 1.50
Krótki rys ratownictwa	„ 2.—
Domy Ludowe	„ 1.—
Statut straży (z przesyłką)	„ 35
Regulamin umundurowania i odznaczeń	„ 30
Wzory dystynkcji	„ 25
Wyszkolenie korpusu ochotniczej straży pożarnej	„ 5.—
Księga jubileuszowa Łódzkiej Straży Pożarnej	„ 5.—
Polska Dyrekcja Ubezpiecz. Wzajemnych	„ 3.—

Broszury powyższe są do nabycia w Administracji **Przeglądu Pożarniczego**.

Wysyłamy po otrzymaniu gotówki z doliczeniem do cen powyższych, 10% na koszty przesyłki względnie za zaliczeniem pocztowym. Konto P. K. O. Nr. 235.

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

„STRAŻAK“

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA Nr. 1. TELEF. 205-25.

R-K W POCZT. KASIE OSZCZĘDN. Nr. 2.721.

Polecamy po cenach konkurencyjnych do natychmiastowej dostawy:

Sikawki przenośne „Tryumf“ i 2-cylindrowe,

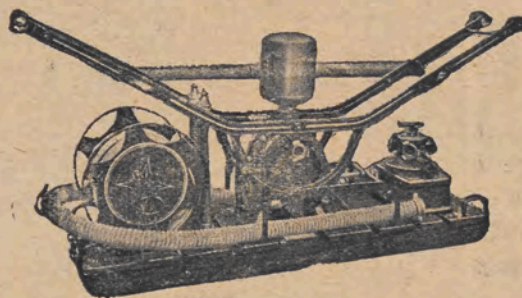
Sikawki 4-kołowe,

Wozy rekwizytowe,

Hydrofory, hydronetki,

Beczkowozy 2 i 4-kołowe,

Drabiny różn. systemów,



Sikawka „Tryumf“ (patent № 4309)

Weże parciane i gumowe,

Łączniki zczepiane „Polonia“, śrubowe i inne,

Trójniki, **Rozpylacze**,

Maski dymowe,

Syreny alarmowe,

Pochodnie, hełmy, pasy i t. p.

G A Ś N I C E * **Sikawki Motorowe** * **MUNDURY** gotowe :: i materiały

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII.

Nr. 2.

Wychodzi na każdą niedzielę.



Dnia 16 stycznia 1927 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

BĄDŹCIE PRZEZORNI.

Pamiętamy wszyscy, jak to jeszcze przed sześciu i więcej laty odbywały się w strażactwie naszym, szczególnie zaś na terenie działalności Związku Florjańskiego, głosy krytycyzmu i oburzenia, że strażak — ochotnik niema żadnego ubezpieczenia w razie nieszczęśliwego wypadku w służbie strażackiej.

Na łamach „Przeglądu Pożarniczego“, podczas wszystkich niemal zjazdów i konferencji strażackich poruszana była sprawa zabezpieczenia strażaków i ich rodzin przed następstwami nieszczęśliwych wypadków, jakie stałe się wydarzały w akcji ratunkowej przy pożarach i w czasie ćwiczeń.

I wtedy to, w roku 1922-im strażactwo b. Kongresówki i kresów wschodnich z uczuciem prawdziwego zadowolenia, a zarazem i ulgi z powodu usunięcia tego niedomagania, powitało utworzenie „Kasy Strażackiej“, która powstała przy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. Żywiliśmy przytem głębokie przeświadczenie, że nie będzie strażcy, którzyby nie pośpieszyli zapisać do „Kasy“ wszystkich członków, aby ubezpieczyć zarówno samych strażaków na wypadek częściowej niezdolności do pracy lub zupełnego kalectwa, jak również ich rodziny na wypadek śmierci, na jaką strażacy w swej służbie są narażeni.

Od chwili powstania „Kasy Strażackiej“ minęło lat pięć. Dziś więc zagadnienie ubezpieczenia członków straży i ich rodzin możemy rozpatrywać na podstawie cyfrowych zestawień, zaczerpniętych z tego pięcioletniego okresu istnienia i działalności tej placówki.

Najciekawsze będzie pytanie, jak częste są wypadki nieszczęśliwe wśród strażaków? Z zestawień „Kasy Strażackiej“ wynika, że zarejestrowano ogółem w okresie pięciolecia 201 wypadków, z czego

2 w roku 1922-im, 10 w roku 1923-im, 21 w roku 1924-ym, 86 w roku 1925-ym i 82 w r. 1926-ym. W szczególności wydarzyło się wypadków śmierci 7, wypadków, powodujących częściową niezdolność do pracy 5—i wypadków, wymagających leczenia—189. Podczas pożarów wydarzyło się przytem 131 wypadków, podczas ćwiczeń 62 wypadki.

Cyfry te stwierdzają niezbicie, jak ciężka jest służba strażacka i nakazują członkom straży być przezornymi i ubezpieczać się w „Kasie Strażackiej“.

Niestety, zestawienie ilości straży zarejestrowanych rokrocznie w „Kasie“ w stosunku do liczby straży istniejących—nie można uznać za stan zadowalający. W okresie pięciolecia przystępowały bowiem do „Kasy Strażackiej“ następujące ilości straży: w roku 1922-im 304 strażce, w 1923-im — 409 strażcy, w 1924-ym — 449 strażcy, w 1925-ym 588 strażcy i w roku ubiegłym—810 strażcy.

„Kasa Strażacka“ rozciąga przytem swą działalność na obszar całej Rzeczypospolitej z wyjątkiem jedynie województw: Poznańskiego i Pomorskiego, które posiadają własne kasy ubezpieczenia strażaków. Na obszarze działania „Kasy“ istnieje jednak przeszło 4.000 straży, z czego wynika, że w ostatnim roku 1926-ym ubezpieczonych było w „Kasie“ zaledwie niespełna 20% straży.

Jest to smutny objaw lekceważenia zadań „Kasy Strażackiej“, co na tem miejscu z całą mocą napiętnować wypada. Zdawałoby się bowiem, że powinno być wręcz przeciwnie, to jest, że procent opieszalszych w przystępowaniu do „Kasy“ mógłby wynosić najwyżej tyle, ile dziś wynosi procentowo liczba straży ubezpieczająca swych członków.

Zarządy i dowództwa straży winny być świadome, że na nich w pierwszej mierze spada odpo-

wiedzialność moralna jeżeli członek straży ulegnie nieszczęśliwemu wypadkowi, a nie będzie miał praw do świadczeń z powodu nienależenia do „Kasy“.

Co więcej, świadomość o konieczności należenia do „Kasy Strażackiej“, poza zrozumieniem własnych korzyści, wynikać też powinna z poczucia solidarności ogólnokorporacyjnej. Wszak im większa liczba straży należeć będzie do „Kasy“, to świadczenia tejsze będą mogły być coraz to wydatniejsze. Czyż zaś nie przyniesie każdemu strażakowi wiele zadowolenia wewnętrznego świadomość, że dzięki wzajemności, na jakiej oparte jest ubezpieczenie, mógł korzystać z pomocy druh po toporze, który w walce z żywiołem pożaru, w służbie idei strażackich uległ nieszczęśliwemu wypadkowi?

Dużo i rozgłośnie biadamy nieraz nad koniecznością unormowania pewnych niedomagań. Gdy jednak sprawa wejdzie na tory właściwe, to wówczas nie mamy dość sił, aby rozwinąć jej znaczenie i zakres działania.

Obojętność i bierność 80% zainteresowanych straży w stosunku do „Kasy Strażackiej“, to niewytłomaczony niczem brak przezorności, to nieświadomość i niedocenianie o ile więcej możnaby zdziałać, gdyby zespolić współdziałanie.

Obecnie świadczenia „Kasy Strażackiej“ są już dość znaczne. W razie wypadku strażak za każdy dzień choroby otrzymuje 4 złote; w razie wypadku, powodującego całkowitą niezdolność do pracy otrzymać może 4.000 złotych. lub też część tej sumy zależnie od ustalenia stopnia niezdolności; rodzina strażaka, któryby poniósł śmierć podczas spełniania swych zawodowych czynności też ma prawo do świadczeń, przyczem wdowa otrzymuje

jednorazową odprawę w sumie 3.000 złotych, a każde dziecko do lat 16-tu po 400 złotych.

Oczywiście, że świadczenia te nie mogą być uznane za dostateczne. Czyż nie wzrosłyby one jednak, gdyby wszystkie straże pożarne współdziałały w zadaniach i rozwoju „Kasy Strażackiej“ przez rokroczne zgłaszanie swego udziału?

W roku bieżącym bierność poszczególnych straży pożarnych musi być bezwzględnie pokonana. W stosunku do tych, opieszalszych straży, które nie spełnią tego obowiązku, muszą podjąć akcję Związki Okręgowe i Związki Wojewódzkie. Nacisk władz korporacyjnych na bierne straże można wyrzecz najlepiej w ten sposób, aby nie udzielać zasiłków strażom, które nie ubezpieczyły swych członków w „Kasie Strażackiej“. Związki poszczególne zabiegać więc winny, aby zarówno Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, jakoteż sejmiki powiatowe nie udzielały subwencji tym strażom. Musimy znaleźć sposób, aby wpoić w szerokie koła zrzeszonych poczucie przezorności i solidarności.

Dotychczasowa statystyka wypadków stwierdza nieszczęście, że strażacy często ulegają podczas swej służby nieszczęśliwym wypadkom i to dość poważnym, dalsze bowiem obliczenia stwierdzają, że na jeden wypadek przypada średnio 31 dni leczenia.

Te cyfry powinny każdego strażaka przekonać, że nie wolno mu lekceważyć dobra własnego i rodziny. Temwięcej poczucia odpowiedzialności i przezorności mieć muszą za swych podkomendnych oficerowie strażacy i członkowie zarządów.

Niezwłoczne przystąpienie z początkiem roku do „Kasy“, to nakaz sumienia i świadectwo solidarności korporacyjnej — czego od wszystkich straży pożarnych żądamy.

Samozapalanie się ciała.*)

Samozapalanie się powstaje skutkiem chemicznego procesu, rozwijającego się w jakimkolwiek ciele; wytwarza się wówczas znaczne gorąco, przechodzące poza punkt zapłnienia danego ciała; wskutek dopływu tlenu ciało dane zapala się.

Gorąco rozwija się wskutek procesu gnicia, podczas którego następuje duże wchłanianie przez dane ciało tlenu; a również wskutek wogóle pochopnego łączenia

się z tlenem części rozkładowych ciała, podlegającego samozapalaniu.

Przykład pierwszy: wilgotne siano, przedwcześnie złożone w kopiec; zaczyna ono podlegać gniciu i tak się nagrzewa, że nieraz wybucha płomieniem.

Przykład drugi: szmaty bawełniane przetłuszczone, wchłaniając pochopnie tlen, szybko nagrzewają się do temperatury zapłnienia.

Wiele jest ciał, podlegających samozapalaniu się. Proces ten w odniesieniu do niektórych ważniejszych ciał wypadnie opisać szczegółowo.

1. Wapno palone.

Wapno, inaczej tlenkiem wapnia (CaO) zwane, otrzymuje się przez wypalanie kamieni wapiennych t. zw. wapieniaków (węglan wapnia), lub marmuru. Jest to t. zw. wapno gryzące, z którego przygotowujemy zarobę wapienną. ciasto używane na zaprawę, przez gaszenie t. j. polewanie gryżącego wapna wodą.

Podczas tego gaszenia czyli lasowania powstaje bardzo wysoka temperatura wskutek silnego powinowactwa wapna do wody i jej tlenu.

Jeśli na złożone wapno gryzące zacznie padać deszcz lub dostanie się przypadkowo woda, to wtedy temperatura ta dochodzi do 600° C, wskutek czego przedmioty z drzewa, znajdujące się w pobliżu jak: przegródki z desek, podłoga, skrzynie i t. p., łatwo

*) Rozdział z I tomu pracy inż. J. Tuliszkowski p. tyt. „Obrona przed pożarami“, która ma wkrótce ukazać się i obejmie całokształt pożarnictwa (w 7-iu tomach i 30-tu oddzielnych broszurach).

mogą się zapalić i spowodować pożar.

Przy gaszeniu więc pożaru składów z materiałami budowlanymi, w których może się znajdować niegaszone wapno, należy być bardzo ostrożnym, aby wodą nie przyczynić się do rozszerzenia pożaru.

2. Węgiel.

Węgiel znamy w trzech postaciach, jak węgiel kamienny (węgiel brunatny (lignit) i węgiel drzewny. Wszystkie te trzy rodzaje węgla są pochodzenia roślinnego, przyczem dwa pierwsze są kopalne, a trzeci zazwyczaj bywa otrzymywany przez sztuczne wypalanie drzewa przy utrudnionem dostępie powietrza.

Węgiel kamienny jest daleko starszej formacji od węgla brunatnego. Im starsze są gatunki węgla, tem ich energia opałowa jest większa. Szczególnie odznacza się nią t. zw. antracyt, będący najstarszego pochodzenia.

Złoża węglowe powstały przez zasypanie olbrzymich lasów ziemią i piaskiem, wskutek kataklizmów i potopów. Drzewo zaczęło z wolna butwieć i powoli zamieniło się w węgiel, który pod silnem ciśnieniem grubych warstw górnych i zasypującej masy ziemi stał się bardzo zwarty.

Węgiel kamienny i brunatny, złożony w duże kupy, zaczyna się nagrzewać wtedy tylko, gdy jest wilgotny lub mokry i powietrze nie ma przytem dostępu do dolnych warstw. Węgiel zaś składany w większe kawały i bryły, pomiędzy które zapewniony jest dopływ powietrza, nie podlega nagrzananiu.

Bardzo niebezpieczne są duże kupy miazgi z węgla czarnego i brunatnego, o ile ten jest wilgotny; wtedy zaczyna on wchłaniać tlen, szybko się zagrzewa i poczyna się tlić, przyczem ogień najczęściej powstaje w głębszych i dolnych warstwach miazgi; a dym wypełnia całą przestrzeń; odszukanie źródła pożaru jest nieraz bardzo trudne i mozolne.

Węgiel drzewny również zapala się, gdy jest złożony w bardzo duże kupy a przytem wkrótce po wypaleniu, szczególnie gdy jest w nim dużo miazgi.

3. Przetłuszczone szmaty.

Tłuszcze, szczególnie roślinne, jak olej lniany, oliwa i t. p. mają tę własność, że łatwo łączą się z tle-

nem, wskutek czego nagrzewają się. Jeżeli powstające ciepło zatrzymuje się wskutek znajdowania się danego tłuszczu w jakimkolwiek środowisku zamkniętem np. w kupie szmat lub w skrzyni i t. p., to wtedy ilość wywiązyującego się ciepła stopniowo się zwiększa i, kiedy temperatura dojdzie do punktu zapłnienia, powstaje samozapalenie się tłuszczu.

Z powyższych względów szczególnie niebezpieczne są szmaty, odpadki, ubranie, bawełna i t. p. włókniste materiały nasycone tłuszczem. Złożone na kupie, zagrzewają się one bardzo szybko wskutek szybkiego gromadzenia się ciepłoty i przez ułatwienie procesu utleniania. Przyczem największej niebezpiecznej są szmaty i odpadki bawełniane, mniej wełniane, a najmniej lniane lub konopne. Oprócz szmat pewne niebezpieczeństwo samozapalenia się przedstawiają także przetłuszczone wióry drzewne i trociny.

Również pewne niebezpieczeństwo szybkiego nagrzewania się i zapalania przedstawia sadza, używana do farby czarnej (w litografji) przy zetknięciu się z niewielką ilością oleju.

4. Strzępiaste materiały wilgotne.

Z materiałów strzępiastych, które w stanie wilgotnym są składane w większe kupy, najczęściej niebezpieczne są: wilgotne siano, bawełna, wełna, a również i różne tkaniny.

Jeżeli świeżo skoszoną trawę, mało wysuszoną, złożyć na kupę, to zaczyna ona bardzo szybko się rozgrzewać wskutek chciwego wchłaniania tlenu z wilgoci. Wkrótce temperatura dochodzi nawet do przeszło 300° C i siano butwiejąc, zaczyna się węglić, przyczem proces ten obejmuje coraz szersze warstwy siana i przy zbliżeniu się tych mocno nagrzanym, napoły węglonych, warstw do powierzchni kopicy, wybuchają one płomieniem pod wpływem tlenu powietrza.

Również kupy nawozu, starej wilgotnej słomy w podobny sposób zagrzewają się i powodują pożar.

Taki sam proces odbywa się w belach, w których bawełna jest mocno ściśnięta. Jak tylko dostanie się trochę wilgoci do takiej beli natychmiast następuje silne nagrzewanie, kończące się zapaleniem. Z powyższych względów

na statkach, służących do przewożenia bawełny, bardzo pilnują, aby nie została ona zmoczona.

To samo da się powiedzieć i o wełnie, która w surowym stanie, nie przemyta należycie i nieodtłuszczona, przedstawia tem większe niebezpieczeństwo zapalenia się z powodu nagromadzonego na włoskach tłuszczu.

Inne ciała strzępiaste lub podobne do nich, jak liście, tytoń świeży, mokre zboże, konopie, len, torf, nawóz, trociny świeże i t. p. złożone w duże kupy, przytem wilgotne, podlegają temu samemu procesowi i często również zapalają się same.

5. Fosfor, sól i potas.

Fosfor jest to ciało żółtawo-białe, miękkie jak воск. W powietrzu wydaje białe dymy i świeci w ciemności wskutek wolnego utleniania się. Trzymany jest zazwyczaj w nafcie, a wyjęty z niej szybko się utlenia i zapala, co następuje już przy 60° C.

Jeżeli fosfor ciekły wystawiony jest przez pewien czas na temperaturę wyższą do 200° — 250°, to przy wywiązywaniu się ciepła przechodzi z wolna w ciało czerwone lub brunatne. W tej postaci używany jest do zapalek.

Fosfor, jako część składowa, znajduje się w dużej ilości w kościach, w roślinach i w minerałach zwanych fosforytami.

Sól i potas są to pierwiastki—metale, w przyrodzie w ciele roślin i zwierząt. Oba te metale bardzo chciwie łączą się z tlenem. Rzucione do wody, odrazu rozkładają ją na dwa pierwiastki: tlen, który wchłaniają i wodór, który zapala się i płonie na powierzchni wody; szczególnie to zjawisko występuje intensywnie z potasem. Wobec powyższego oba te pierwiastki muszą być przechowywane (w oleju skalnym) w nafcie lub benzynie.

6. Palone zboże.

Świeżo palone surogaty kawy, a więc: żyto, jęczmień, żołądzie, wreszcie ziarenka kawy, świeżo palonej, mają tę własność, że również chciwie wciągają tlen, przyczem wywiązuje się znaczna temperatura współdziałająca przy zapaleniu się danego zboża.

To samo da się powiedzieć o palonej mące a szczególnie o palonych otrębach.

Inż. J. Tuliszkowski

EKSPLOZJA GAZÓW ZMIESZANYCH Z POWIETRZEM.

Palenie jest objawem łączenia się ciała palnego z tlenem powietrza.

Z doświadczenia wiemy, że przy wolnym dostępie powietrza spalają się takie materiały, jak: drzewo, węgiel, koks, torf, benzyna, nafta, smoła, gaz świetlny, acetylen, tlenek węgla czyli czad i t. d. Są to więc substancje palne, a znajdują się w stanie stałym, płynnym albo też lotnym.

Do wywołania płomienia potrzebne jest jednak pewne *nagrzanie* ciała palnego, jak to np. widzimy przy zapalaniu zapalki, wzniesieniu ognia w piecu, zapalaniu lampy naftowej i t. d. W tych wypadkach przy ciałach stałych i płynnych wskutek silnego nagrzania powstają części lotne, które łączą się z tlenem powietrza czyli *palą się*, wydzielając dostateczną ilość ciepła, ażeby podtrzymać dalsze palenie się ciała stałego lub płynnego.

O wiele prostsze jest palenie się ciała lotnego czyli gazu. Po zapaleniu tegoż nie potrzeba tu wykonywania tej przygotowawczej pracy, jaka jest niezbędna przy rozpalaniu ciał stałych i płynnych; wówczas bowiem część ciepła zużywa się dla wytworzenia lotnych części gazowych, których zadaniem jest podtrzymanie płomienia palącego się materiału. Ciała palne w postaci gazu, jak np: gaz błotny (methn), tlenek węgla (czad) wreszcie gaz świetlny i t. p. wypływający ze zbiornika rurką np. do palnika maszyny gazowej po zapaleniu pali się spokojnie na wolnym powietrzu.

Inaczej jednak zachowuje się mieszanina tych gazów z powietrzem. Wówczas następuje wskutek zbliżenia płomienia zapalki, świecy, i t. d. lub działania drobnej iskry nagłe spalanie się całej mieszaniny gazu z powietrzem, czyli następuje *eksplozja*.

To też nigdy nie można wchodzić do pomieszczeń, w których znajduje się jakikolwiek gaz palny z zapaloną świecą, zapalką lub zwykłą lampką.

Najbezpieczniej jest poświecić sobie wówczas kieszonkową lampką elektryczną, co też czyniono w razie obecności piorunującej mieszaniny gazów, jak np. wodo-

ru, tlenku węgla, lub gazu świetlnego z powietrzem.

Wypadek jednak, jaki wydarzył się w roku 1921 w Dortmundzie, wykazał również, jak niebezpieczna jest *mieszanina amoniaku* (w postaci gazu) z *powietrzem*.

Otóż w pewnym oddziale maszynowym przy chłodniach powstała silna eksplozja, bowiem przy zgęszczaczu amoniaku pękł jeden z pierścieni tłokowych; pod naciskiem tłoku uległa pęknięciu tylna ściana cylindra, przez powstały zaś otwór w cylindrze wypłynęły oczywiście znaczne ilości gazu amoniakalnego.

Zaledwie palacz zdołał dopaść wyjścia, gdy już nastąpiła silna eksplozja, a jednocześnie zarazem pożar, który ogarnął znajdujące się w przyległej ubikacji zapasy benzolu i zupełnie je zniszczył.

Przy dochodzeniach sądowych starano się wyjaśnić przyczynę wybuchu, wychodząc z tego założenia, że gazy amoniaku nie mogły spowodować eksplozji. Przypuszczano zatem, że amoniak mógł rozłożyć się na azot i wodor, a ostatni mógł utworzyć z powietrzem gaz piorunujący; sądzono również, że amoniak wypływający z dziurawego cylindra w postaci gazu mógł rozpylić części oleju, zużytego do smarowania cylindra tak, że drobno rozpylony olej wytworzył z powietrzem mieszaninę wybuchową; w końcu starano się wyjaśnić ten wypadek w ten sposób, że jeden ze zbiorników benzolu mógł zostać uszkodzony przez pęknięcie części maszyny, zaś pewna ilość benzolu wyciekła i parując spowodowała eksplozję.

Ponieważ wszystkie te przypuszczenia nie wyjaśniały należycie powstania wybuchu, przeto polecono dokładne zbadanie tej sprawy Chemiczno - Technicznemu Zakładowi Państwowemu Rzeszy w Berlinie.

Chodziło tu o zbadanie, czy mieszanina amoniaku z powietrzem, pod ciśnieniem jednej atmosfery, może w danym wypadku eksplodować i czy skutki takich eksplozji mogą przejawiać się w taki sposób, jak to miało miejsce w Dortmundzie.

Badanie przeprowadził dr. Ritter, który doszedł do następujących wyników. *Mieszaniny amoniaku (gazu) z powietrzem przy zawartości 17—27% amoniaku (na objętość) pod ciśnieniem jednej atmosfery mogą eksplodować przy zbliżeniu jakiegokolwiek płomienia*, przyczem powstaje ciśnienie do 6,5 atmosfery, a więc takie, jakie powstaje przy eksplozji mieszaniny piorunującej wodoru z powietrzem.

Wynik badań tych wskazuje też strażom pożarnym, jak należy zachować się przy niesieniu pomocy w razie wezwania ich do rzeźni lub browarów, gdzie wskutek zepsucia się maszyn, pęknięcia rur i t. p. w chłodniach—wystąpiły znaczne ilości amoniaku i zmieszały się z powietrzem. *Przy badaniu i poszukiwaniu rur uszkodzonych — oczywiście przy użyciu odpowiednich masek przeciwgazowych — celem uszczelnienia tychże, nie można przyświecać sobie pochodniami, ani żadnym płomieniem otwartym, lecz najbezpieczniej tylko kieszonkową lampką elektryczną.*

Dr. Ulatowski.

z Grudziądza

ZAWODY DRUŻYN STRAŻACKICH.

Poglądy Czytelników Przeglądu Pożarniczego.

Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej „Koszelew“ w Dąbrowie Górniczej.

Druh Wacław Kaliszek

nadesłał nam w związku z ankietą uwagi następujące.

Doniosłe znaczenie zawodów strażackich w życiu naszych organizacji wyraziło się wybitnie podniesieniem poziomu ćwiczebnego naszych straży. Jest to jeden z ważniejszych środków pobudzających

ochotnicze straże pożarne do ćwiczeń i jedyny bodaj moment zmuszający kierowników straży do wprowadzenia u siebie jednolitych systemów szkolenia.

Trudno mi na tem miejscu wyliczyć wszystkie miejsca zjazdów, w których uczestniczyłem jako obserwator czy też w charakterze sędziego zawodów. Podaję przeto tylko miejscowości z czasów ostatnich.

W charakterze sędziego brałem udział: w Poznaniu, we Lwowie, w Olkuszu, 1925 i 1926 r., w Zawierciu 1925 i 1926 i w Częstochowie. Jako zaś obserwator: w Krakowie, Katowicach, Sosnowcu, Szczekocinach.

Wpływ zawodów na poziom wyszkolenia wybitnie się zaznaczył w kierunku wyłącznie ćwiczeń szkolnych z wyraźną szkodą dla ogólnego wyćwiczenia. Najpoważniejszym niedomaganiem w zakresie wyszkolenia sprawdzanego na zawodach, jest wprowadzenie pewnego rodzaju rutyniarstwa w kierunku wyrabiania małych drużyn w ćwiczeniach na pokaz. Przyczyną tego jest ustalenie minimalnych składów drużyn ćwiczących, co powoduje wyrabianie sporadycznie od wypadku konkursu do następnego — kilku lub kilkunastu młodszych strażaków (sposprzegalem również sposoby „pożyczania ludzi“), zaś cała drużyna śpi w zakresie szkolenia.

Obecnie obowiązujący regulamin zawodów ma ten poważny brak, iż dopuszcza do zawodów strażę, któremi na zawodach nie dowodzi naczelnik, lecz jeden z dowódców oddziałowych (byłem świadkiem dopuszczenia drużyny do ćwiczeń pod dowództwem instruktora okręgowego). Z tego powodu znaczny procent naczelników straży pożarnych nie orjentuje się w zakresie wyszkolenia, — ba, wyrabia się powszechnie opinia, że naczelnik nie potrzebuje się na ćwiczeniach „wyznawać“, gdyż on ma zadania „reprezentacyjne“; lecz gdy zdarzy się wypadek pożaru, taki właśnie naczelnik z całą indolencją rwie się do kierowania akcją, przyczyniając się do wytworzenia zamętu, gdyż ani podkomendni nie rozumieją, czego od nich kierownik chce, ani naczelnik częstokroć nie zdaje sobie sprawy czy jego zarządzenia mają sens.

Sprawowanie czynności sędziowskich w czasie zawodów jest bardzo ważną i odpowiedzialną funkcją. Sędzia musi sobie uprzytomnić, że powierzono mu do oceniania częstokroć wyniki długoletniej pracy tak zawodników, jakoteż i ich kierowników oraz, że od rozumnej i sprawiedliwej oceny zależy zachęta do dalszej pracy i pobudzenie energii i woli do coraz to większych wysiłków, podczas gdy nieumiejętna i lekko-

myślna ocena wywołuje zniechęcenie i odstręcza od ćwiczeń.

Celem należytego spełniania swych obowiązków, musi sędzia dokładnie zapoznać się z ćwiczeniami i regulaminem zawodów oraz sposobami oceny; przykre bowiem wrażenie wywołuje sędzia, który w czasie zawodów szuka dopiero po rozmaitych notatkach i podręcznikach tego, czego powinien był się przedtem nauczyć. Brak należytego przygotowania u sędziego powoduje opóźnianie się i przeciąganie zawodów, a u zawodników wzbudza niedowierzanie i lekceważenie przepisów.

Dalszym warunkiem dobrego sędziego jest bezwzględna sprawiedliwość. Sędziemu nie wolno powodować się żadnymi wzglę-



Druh Wacław Kaliszek

Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej „Koszelew“ w Dąbrowie-Górnicej.

dami ani też nikogo krzywdzić z powodu niedbałości czy lekceważenia w wydawaniu oceny.

Oceniając wyniki ćwiczeń należy wytworzyć sobie w umyśle idealny obraz prawidłowo wykonanego ćwiczenia i obraz ten zachować przez cały czas osądzania zawodnika, porównywując jego wykonanie z tym idealnym wzorem. Nadto przed przystąpieniem do oceniania powinien sobie sędzia zgóry postanowić, co w myśl regulaminu będzie uważał za błąd, a co za usterkę tylko. Od sędziego wymaga się ścisłej punktualności; nie wolno się sędziemu opóźniać ani też przedwcześnie opuszczać boiska.

Zachowaniem się swem powinien sędzia wzbudzać zaufanie i należyty szacunek, a nie wywoływać u zawodników uczucia strachu, lub co gorsza, zezwalać na zbytnią poufałość“.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI ZAWODOWE

ZAPYTANIE 1. *Czy czynni członkowie straży, niepełnoletni mogą brać udział z prawem głosu w walnych zgromadzeniach straży?*

E. Kosewski z Piastowa.

W myśl ustawy o stowarzyszeniach oraz § 5 wzorowego statutu straży pożarnej osoby niepełnoletnie nie mogą być rzeczywistymi członkami Towarzystwa, a więc nie mają prawa głosu decydującego na walnych zgromadzeniach straży. § 13 wzorowego statutu, mówiący o tem, że wszyscy członkowie T-wa mają prawo uczestniczyć z prawem głosu na zgromadzeniach walnych należy interpretować w ten sposób, że prawo to przysługuje jedynie pełnoletnim członkom czynnym, honorowym i popierającym. W ten sam sposób należy rozumieć § 39 wzorowego statutu.

ZAPYTANIE 2. *W jaki sposób możemy nadać godność członka honorowego jednemu z zasłużonych członków naszej straży i jakim odznaczeniem możemy go udekorować? Straż w B.*

ODPOWIEDŹ. Nadanie wybitnie zasłużonemu członkowi straży tytułu członka honorowego nastąpić może drogą uchwały zgromadzenia walnego i to na wniosek zarządu straży, który to sam uprzednio musi rozpatrywać inicjatywę w takiej sprawie i powziąć postanowienie przedłożenia odpowiedniego wniosku zgromadzeniu walnemu.

Widomym znakiem nadania wyróżnionemu tej godności będzie odpowiedni dyplom, którego brzmienie zależne jest od rodzaju zasług. Dekorowanie wyróżnionego jakimś specjalnym znakiem pamiątkowym nie jest wskazane, gdyż obowiązujący zrzeszone strażactwo regulamin odznaczeń nie przewiduje możliwości noszenia takiego znaku.

S. P.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Wykorzystajmy okres zimowy.

Przez cały rok 1926 prowadziliśmy na łamach *Przeglądu* szeroko zakreśloną kampanję, której celem było zainteresowanie ogółu strażactwa sprawami przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego i sportów.

W szeregu artykułów uwydatniliśmy tę niesłychanie ważną rolę, jaką w szkoleniu straży pożarnej odgrywa wychowanie fizyczne, niosące członkom straży *siłę, zręczność i szybkość*, jako te atuty, których brak czyni strażaka wprost *niezdolnym* do spełnienia swego zadania podstawowego—*obrony przeciwpożarowej*.

Śmiało więc rzec można, że wychowanie fizyczne jest podstawą i fundamentem technicznego i fachowego wyszkolenia straży pożarnej.

Omawiając zagadnienie przysposobienia wojskowego, mieliśmy na myśli tę niezachwianą prawdę, że najważniejszą i zawsze ostatnią racją istnienia naszego Państwa jest i będzie zrealizowanie hasła: „Naród pod bronią”. Realizowanie tego hasła zasadniczo należy do Państwa. Ponieważ ono przejściowo znajduje się w trudnym położeniu i podjąć całej akcji nie może — więc obowiązkiem wszystkich obywateli musi być dopomożenie Mu w tej dziedzinie, a więc przyjęcie części tych prac na siebie. Korporacja tak wielka i potężna, jak strażactwo od tej pracy uchylać się nie może. Zrozumienie tej prawdy jest już powszechne dzisiaj wśród straży.

Co się tyczy sportów, to zachęcaliśmy strażactwo do nich, znając dobry wpływ sportu na ludzi i wiedząc, jak wielką siłę przyciągającą może znaleźć w niej strażactwo.

Całokształt naszej akcji nie przebrzmiał bez echa. Co więcej, wyniki jej można było stwierdzić w rozmiarach *imponujących* już w roku ubiegłym. Dowodem tego były zawody wych. fiz. i przysp.

wojsk. w Siedlcach, Mławie, Radomiu, Lidzie i t. p.

Brały w nich udział już nie jednostki lub nawet dziesiątki, *ale setki uczestników-strażaków*.

Jest to dowodem, że strażactwo rozumie swoją własną korzyść, umie iść naprzód i stosować nowoczesne metody pracy organizacyjnej i że świadomość obowiązków państwowych jest w niem bardzo silna.

Rok bieżący będzie pierwszy, w którym straże pożarne i ich członkowie wezmą pojedynczo lub zbiorowo udział w ćwiczeniach sportowych i wojskowych.

Okazji do tych ćwiczeń będzie wyjątkowo dużo, musimy bowiem uświadomić sobie, że rozwój pożarnictwa uczynił w roku ubiegłym bardzo znaczne postępy. Musimy również pamiętać, że w roku bieżącym oczekuje nas niezwykły wysiłek, jakim będzie *ogólno-polski zjazd straży pożarnych w Poznaniu*.

Dużo pracy muszą włożyć strażacy w przygotowanie się do tego zjazdu, aby godnie wystąpić wobec swych druhów i całego społeczeństwa.

O sprawności ćwiczeń, zawodów i popisów zdecyduje *sprawność fizyczna* strażaków; bez niej nie może być mowy o dobrej i *skutecznej* akcji przeciwpożarowej.

Racjonalnie prowadzone ćwiczenia gimnastyczne i lekkoatletyczne będą więc w roku bieżącym podstawą dla ćwiczeń strażackich.

Na zjeździe w Poznaniu będzie rozegrany *pięciobój wojskowo-sportowy*. Któraż z drużyn strażackich nie sięgnie po zaszczytny tytuł mistrza! Który naczelnik nie postawi sobie za punkt honoru, aby *jego* właśnie strażacy zdobyli *palme mistrzostwa*!

Najwyższy już czas rozpocząć

przygotowania; prowadzenie gimnastyki i ćwiczeń wstępnych do lekkiej atletyki można a nawet trzeba połączyć z ćwiczeniami strażackimi. Odpowiednie wzory i przykłady ćwiczeń podaliśmy w Nr. 8—9, 10, 12, 13, 14 i 20 *Przeglądu* z roku ubiegłego. Należy również zwrócić uwagę na artykuł zamieszczony w Nr. 29, gdzie jest omówiony sposób przygotowania się do wprowadzenia wych. fiz. w strażach, oraz na Nr. 32, gdzie umyślnie zamieściliśmy obszernie sprawozdanie ze święta p. w. i w. f. w Mławie, aby dać obraz rozplanowania zawodów sportowych i strzeleckich.

Oprócz tego w Nr. 8—9 *Przeglądu* znajdują zainteresowani omówienie i wskazanie wszystkich ważniejszych podręczników i wydawnictw sportowych i wojskowych.

Wykorzystajmy należycie okres zimy na przygotowanie i wzmocnienie fizyczne drużyn strażackich. P.

Przegląd najważniejszych wydarzeń sportowych.

Wspaniałe sukcesy odnieśli w Ameryce trzej nasi jeźdźcy wojskowi: major Toczek, rotmistrz Królikiewicz i porucznik Szosland. W konkursie, który zgromadził jeźdźców: Ameryki, Kanady, Francji, Belgii, Holandji i innych państw europejskich zdobyli oni szereg nagród i wygrali wielki, najważniejszy konkurs „o puhar narodów” — zajmując w rezultacie pierwsze miejsce. Kolonja polska w Stanach Zjednoczonych podejmowała naszych dzielnych jeźdźców z niezwykłym entuzjazmem, wręczając im szereg cennych upominków i nagród.

Po powrocie z zagranicy wszyscy trzej tryumfatorzy byli gorąco witani w Warszawie przez specjalny komitet przyjęcia.

Pan Prezydent Ign. Mościcki przyjął ich w swoich apartamentach na Zamku Królewskim w Warszawie, przyczem szczególnie informował się o przebiegu konkursów.

Z życia zrzeszonego strażactwa. — — —

Posiedzenie Rady Związku Straży woj. Warszawskiego.

Dnia 22-go grudnia r. ub. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Związku Straży Poż. woj. Warszawskiego. Z powodu choroby prezesa Związku p. starosty S. Okulicza przewodniczył na posiedzeniu wice-prezes inż. St. Arczyński. Przed przystąpieniem do obrad uczczono przez powstanie pamięć ś. p. inż. T. Wieruskowskiego, wice-prezesa Okręgowego Związku Straży pow. Łowickiego, zmarłego, jak donosiliśmy, w dniu 4-ym listopada roku ubiegłego.

Następnie po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady, które odbyło się w dniu 31-ym maja r. ub., przyjęto do wiadomości sprawozdanie z prac zarządu za czas od poprzedniego posiedzenia rady. Należy więc stwierdzić tu na wstępie, że gdy w dniu 1-ym stycznia 1926 r. znajdowało się na terenie Związku 600 straży pożarnych, to w końcu roku 1926-go liczba straży wzrosła do 678 - miu. Związek woj. Warszawskiego, obejmujący teren 23-ch powiatów w województwie, dzieli się organizacyjnie na 22 okręgi, przyczem Okręg Kujawski obejmuje działalnością swoją dwa powiaty (Nieszawski i Włocławski).

W okresie sprawozdawczym, t. j. od dnia 31-go maja, a więc w ciągu 7-miu miesięcy przeprowadzone zostały prace następujące: Zarząd Związku odbył 5 posiedzeń. Siłami Związku przeprowadzono 60 lustracji straży, 45 przeszkoleń straży, 25 lustracji urzędzeń przeciwpożarowych, 8 lustracji straży kolejowych, 11 konferencji naczelników straży i członków zarządów z udziałem 365 delegatów ze 172-ch straży, 15 zjazdów manewrowych z udziałem 1393-ch strażaków z 75-ciu straży, 6 zjazdów rejonowych z udziałem 930 strażaków z 96-ciu straży, 4-y kursy pożarnicze jednodniowe z udziałem 78-miu oficerów z 19-tu straży, 2 kursy dwudniowe z udziałem 76-ciu oficerów z 20 straży, 3 przeszkolenia straży kolejowych, 3 inspekcje związków okręgowych; nadto członkowie Zarządu Związku lub funkcjonariusze biura

brali udział: w 7-miu zjazdach ćwiczebnych, które zgromadziły 2.880 uczestników ze 137-miu straży, przyczem do zawodów stanęło 92 straże, dalej w różnych konferencjach z członkami samorządów, członkami zarządów straży, Związków okręgowych i t. p.

Zkolei przyjęto do wiadomości plan działalności Związku w I-ym kwartale roku 1927-go. Plan ten, między innymi pracami, przewiduje: 3-y posiedzenia zarządu w dniach: 7-go stycznia r. b. (odbyło się), 4-go lutego r. b. i 4-go marca r. b.; sprawozdawcze zebranie rady Związku, którego termin ustalono na dzień 7-my marca r. b.; zgromadzenie walne członków Związku — na dzień 3-ciego kwietnia r. b.; odprawę instruktorów (odbyła się), 22 inspekcje Związków Okręgowych w miesiącach styczniu i lutym; 14-cie kursów pożarniczych 8-mio dniowych w następujących miejscowościach: w Sierpcu, Skierniewicach, Sochaczewie, Rypinie, Mińsku-Maz., Kutnie, Łowiczu, Płocku, Ciechanowie, Rawie-Mazow., Lipnie, Mławie, Pułtusk i Gostyninie; lustracje Straży w 2-ch Związkach Okręgowych: Makowskim, i Rawskim, gdyż powiaty te nie posiadają stałych instruktorów.

Uchwalając powyższy, obszerny plan działalności członkowie rady wyrazili życzenie, aby warunki pozwoliły zrealizować te wielostronne zamierzenia ku rozwinięciu działalności Związku w następnych kwartałach roku bieżącego.

Wreszcie postanowiono zorganizować w Warszawie na dzień 28-y sierpnia r. b. jednodniowy zjazd straży pożarnych woj. Warszawskiego, przyczem program tego zjazdu obejmowałby zawody ćwiczebne i sportowe oraz: popisy przysposobienia wojskowego i konkurs orkiestr.

Odprawa instruktorów w Związku woj. Warszawskiego.

Dnia 3-go stycznia r. b. odbyła się w Warszawie odprawa instruktorów z terenu Związku Straży woj. Warszawskiego.

Odprawa odbyła się pod kierownictwem inspektora Związku woj. Warszawskiego, a wzięli w niej udział: st. instr. T. Ginter z Płocka, st. instr. A. Ojdana z Włocławka, st. instr. K. Łabno z Kutna, instr. A. Truchliński z Ciechanowa, instr. inż. S. Szubert z Sochaczewa, instr. M. Zdieszynski z Grójca i instr. J. Pietraszkiewicz z Warszawy.

Na odprawie poruszane były sprawy następujące: 1) program prac Związków Okręgowych w I-ym kwartale r. b. 2) Program prac instruktorów w I-ym kw. r. b. 3) Plan działalności Związku Straży Poż. woj. Warszawskiego w I-ym kw. r. b. 4) Programy kursów pożarniczych. 5) Instrukcja do ćwiczeń. 6) Kasa strażacka. 7) Sprawa przepisów przeciwpożarowych. 8) Sprawy przysposobienia wojskowego, przyczem poszczególne instruktorzy składali sprawozdanie z postępu prac w strażach w tym zakresie.

Korzystając z zaproszenia inspektora W. Mierzanowskiego Redakcja *Przeglądu Pożarniczego* odwołała się do uczestniczących w odprawie instruktorów z apelem o współpracę z organem strażactwa, przyczem red. S. Pałowski w swym półgodzinnym przemówieniu informował zebranych o wycieczkach i planach prac pisma naszego na przyszłość najbliższą.

Już przed końcem odprawy przybył naczelnik Głównego Związku druh Jan Sztromajer, który przy sposobności złożył instruktorom życzenia owocnych rezultatów w pracach rozpoczynającego się roku.

Odprawa trwała bez przerwy obiadowej od godz. 10-ej rano do godz. 19-ej.

Odezwa do straży pożarnych woj. Białostockiego.

Zarząd Związku Straży Pożarnych woj. Białostockiego rozesłał do zrzeszonych straży odezwę treści następującej.

DRUHOWIE! Zrzeszeni w Wojewódzkim Związku Straży Pożarnych rozpoczynamy trzeci rok pracy. Z każdym rokiem wzrastamy jako siła liczebna, z każdym miesiącem i dniem pomnażamy się w wartości ideowe.

Związek Wojewódzki, aby mógł wypełnić swe korporacyjne cele i zadania oczekuje od Was, Druhowie, na każdym kroku wydat-

nej współpracy; nie tylko ściśle fachowej, ale niemniej współpracy o charakterze ogólnoobywatelskim. Ubiegłe dwa lata dowodzą, że współpraca ta była naogół dostateczną; świadczyło to o należytem zrozumieniu korporacyjnych obowiązków, przez większość członków — straży. W wielu wypadkach uspołecznienie korporacyjne, zapał i poświęcenie w pracy były tak znaczne, że nie ograniczały się jedynie do własnego terenu, ale promieniowały i nazewnątrz.

Nam wszystkim razem i każdemu z osobna należy uczynić obrachunek, — jak się służyło publicznej sprawie. Niech to będzie obrachunek nie na papierze, ale w sumieniu. Jeżeli rachunek taki wykaże rezultaty dodatnie, to pozostawmy je jako cenny kapitał na rok przyszły, aby go wielokrotnie pomnożyć. Jeżeli jednak bilans pracy wypadnie ujemnie, to nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zapożyczyć się ideowo u tych, którzy sprawie strażackiej lepiej od nas służyli. Przyznanie się do własnych braków, stawianie sobie za przykład innych — jest tak samo kapitałem równie cennym.

W boju czy w paradzie miejmy zawsze świadomość, że oczy społeczeństwa są na nas zwrócone.

Zapał w pracy — to siła; sprawność techniczna — to bita droga, po której nam iść trzeba i doskonalić się! Oto dwie kardynalne zalety, które bezwzględnie osiąść musimy, aby móc naprawdę służyć dobru publicznemu, które jest naszym celem.

Takimi pragnieniami i myślami dzieliny się z Druhami u progu NOWEGO ROKU i życzymy Im, aby, tak pojmując obowiązki strażackie, stali się prawdziwą chlubą swych obywateli.

Na odezwie niniejszej podpisani są pp.: prezes Związku — W. Tyszkowski, vice-prezesi — dr. Z. Siemaszko i inż. R. Łada, skarbnik — W. Karney, sekretarz — W. Kościa oraz inspektor — Fr. Sobczak.

Odezwą do straży pow. Radomskiego.

DRUHOWIE! — Rozpoczynamy Rok Nowy 1927. Cofnąwszy się wstecz i zreasumowawszy dotychczasową pracę naszą, z zadowoleniem i prawdziwą przyjemnością stwierdzić muszę duży rozrost straży pożarnych w roku ubiegłym. Przybyło nam 13 nowych

straży, a dawniejsze zaopatrzone zostały w narzędzia. Z wyszkoleniem fachowem i przysposobieniem wojskowem posunęliśmy się znacznie naprzód. Zamykamy więc rok 1926 poważnym dorobkiem na polu rozwoju strażactwa w powiecie Radomskim. Przedewszystkiem więc, Wam Druhowie, składam pełne moje uznanie i podziękowanie za Wasze trudy, za zrozumienie idei, jakiej służycie, za Waszą dobrą Wolę i chęć do do pracy. Bez waszej pomocy i współdziałania stalibyśmy na na miejscu.

I oto, zaczynając rok nowy 1927, a dziewiąty od czasu zmartwychpowstania Państwa Polskiego, — życzę Wam i sobie dalszej chlubnej karty w rozwoju naszych pięknych zamierzeń i zadań. Mojem zdaniem organizacja straży pożarnych daje specjalnie wsi polskiej wiele nieocenionych korzyści: dodaje dzielności, hartuje, wyrabia braterstwo, uczy karności i dyscypliny, poszanowania hierarchji, kształci i oświeca, podnosi ducha solidarności i wznieca poczucie najczystszej idei Chrystusowej — miłości bliźniego. Dlatego też jestem niezmiernym zwolennikiem tworzenia straży pożarnych ochotniczych po wsiach i gorącym ich propagatorem.

Miło mi jest pomyśleć, że słowa moje odczytane będą przed frontem 45-ciu straży i życzeń moich słuchać będzie 1200 Druhów.

Życzenia moje noworoczne idą w tym kierunku, byśmy jak najusilniej i z całym zaparciem się siebie pracowali nadal wspólnie dla rozwoju strażactwa. By zrozumienie idei strażackiej i idei narodowej polskiej łączyło się w sercach i duszach Waszych i pobudzało do wielkich czynów i wielkich poświęceń. Byśmy, trwając w karności i dyscyplinie, zawsze gotowi byli walczyć nieustraszenie z wielkim żywiołem — ogniem, a gdy Ojczyzna zawoła — stanęli również — do szeregu, jako świadomi, czysti duszą, bez doktrynerstwa i warcholstwa, a z sercem przepojonem miłością Ojczyzny.

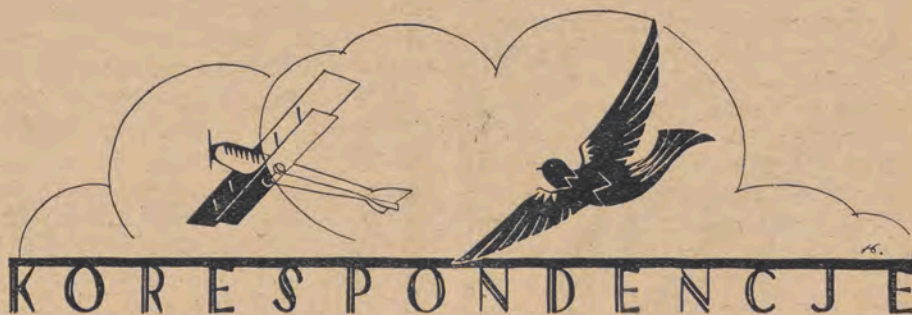
Pracujcie dla idei strażackiej i ideę tę proklamujcie, oddawajcie swój czas i swoje uczynki, a zdobyćce Wasze na tem polu będą jednocześnie perłami na ołtarzu Ojczyzny, cegiełkami przy jej odbudowie.

Niech rok 1927 przyniesie nam nowe zdobycze i nowe tryumfy na chwałę i pożytek Polski!

Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent niech żyje, niech żyje, niech żyje!

Organizacja Straży Pożarnych Ochotniczych i wszyscy jej Druhowie niech żyją, niech żyją, niech żyją!

Odezwę tę podpisał druh starosta Strzeszewski, przewodniczący Zarządu Okr. Zw. Straży Pożarnych w Radomiu.



Kurs pożarniczy w Pińsku.

W roku ubiegłym staraniem Zarządu O. S. P. w Pińsku został zorganizowany tygodniowy kurs pożarniczy, pierwszy w Pińsku po wojnie światowej. Kurs ukończyło: 18 strażaków z O. S. P. w Pińsku, kandydaci na stanowiska oficerskie i 7 podoficerów z pogotowia pożarnego 84 p.p. Uczestnicy kursu zajęci byli od godz. 7 rana do 8 wieczór z 2-godzinną przerwą obiadową. Godzi-

ny przedpołudniowe zajęte były ćwiczeniami praktycznymi, musztrą i gimnastyką; wieczorowe zaś teoretycznymi wykładami. Kurs dał dodatnie wyniki, gdyż słuchacze mieli możliwość zapoznać się z najnowszymi instrukcjami i postępem w pożarnictwie. W dn. 3 października słuchacze złożyli egzamin przed komisją; wykazał on dobre wyniki: 17 słuchaczy z liczby 25 otrzymało świadectwa z ukończenia kursu celująco, do-



Kurs pożarniczy przy Och. Straży Pożarnej w Pińsku.

Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników kursu z wykładowcami i przedstawicielami władz.

Siedzą pp.: vice-prezes Zarządu Kom. P. P. — Jacyna, 2) zast. starosty pow. Pińskiego — Sejb, 3) prezes Zarządu prezydent m. Pińska — Mergentaller, 4) vice-prezes Zw. Woj. Poleskiego — Nowak, 5) przedstawiciel 84 p. p. — mjr. Szenk, 6) nacz. Straży — mec. Sobolew, 7) b. insp. Gł. Zw. — Holewiński, 8) instruktor okręgowy — Januszewski.

brze, lub dostatecznie. Po egzaminie odbyła się defilada przed Zarządem i władzami, poczem prezes Zarządu, prezydent m. Pińska p. Mergentaller wydał przyjęcie dla uczestników kursu, władz strażackich i zaproszonych gości.

Z życia Ochotniczej Straży Pożarnej w Stawkach (pod Toruniem).

Wioska Stawki, leżąca o 3 klm. od Torunia, liczy przeszło 800 mieszkańców, a mimo to posiada straż pożarną dopiero od r. 1925. Inicjatorami założenia tej straży byli pp.: Wład. Uske, dawniejszy sołtys i Augustyn Kurka, obecny naczelnik straży.

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym zapisało się do straży 30 osób, obecnie zaś jest ich—24. Ponieważ dotychczas nie było w Stawkach ani w najbliższej okolicy żadnego stowarzyszenia społecznego, więc też Straż miała wiele trudności, aby przyzwyczaić członków do życia organizacyjnego.

Obecnie Straż urządza regularne ćwiczenia i miesięczne zebrania, na których omawia się zwykle wszystkie sprawy organizacyjne; odbywają się również odczyty pouczające dla członków Straży.

W r. ubiegłym Straż wysyłała delegacje na uroczyste obchody:

40-lecia Och. Str. Poż. w Podgórzu i 50-lecia Och. Str. Poż. w Grudziądzu.

Co się tyczy wyekwipowania Straży, to jeszcze przy zakładaniu jej wieś posiadała: sikawkę, 2 beczki do wody i drabinę; ostatnio zaś kupiono: 4 pasy bojowe, 5 kasków, 4 topory, 30 m. węża tłocznego i 15 mundurów.

Sikawka i beczki do wody zostały odnowione i pomalowane tak, że obecnie są zupełnie zdadne do użytku.

Obecnie Straż gromadzi fundusze na wzniesienie remizy i wspi-

nalni, których brak poważnie daje się odczuć. Wobec życzliwego stosunku Nadleśnictwa Państwowego w Toruniu, które daje drzewo po cenie kosztu—są nadzieje, że przy poparciu miejscowego obywatelstwa uda się zamierzony cel osiągnąć.

Z pośród członków Straży wybija się swoją energią i ruchliwością naczelnik Straży, druh Kurka; przy pomocy okolicznych i miejscowych obywateli pracuje on niezmiernie nad ulepszeniem Straży.

Jest uzasadniona nadzieja, że



Ochotnicza Straż Pożarna w Stawkach (pow. Toruński). Członkowie czynni Straży wraz z narzędziami i taborem.



Ochotnicza Straż Pożarna w Stawkach (pow. Toruński). Grupa wszystkich członków Straży z zarządem na czele. Od lewej strony siedzą: I oddziałowy S. Maciejewski, skarbnik B. Falkowski, zast. naczelnika J. Marga, czł. wspier. J. Wrzesiński, naczelnik Aug. Kurka, czł. wspier. M. Katowski, sekr. Leon Meiciński, II oddziałowy M. Majewski.

Straż zdoła pozyskać dla swoich celów najszersze grono obywatelstwa. Życzyć jej więc należy,

aby owoce jej pracy były jaknajwiększe.

**Ś. p. Aleksander
Woysym Antoniewicz.**



Dnia 15-go grudnia r. ub. zmarł w Warszawie po ciężkich i długotrwałych cierpieniach st. instruktor pożarnictwa ś. p. druha Aleksander Woysym Antoniewicz.

Urodzony dnia 19-go czerwca 1895-go roku ukończył w Warszawie przed wybuchem wojny szkołę średnią Rontalera i następnie rozpoczął studia w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego. W roku 1915-ym zmuszony był jednak przerwać studia i wyjechać na Mińszczyznę. Tu w marcu 1916-go roku został wzięty do wojska rosyjskiego, gdzie pozostawał w charakterze oficera. Wskutek zaś wypadków dziejowych przechodzi w dniu 16-ym września 1917 r. do korpusu jen. Dowbór Muśnickiego i pełni tu służbę wojskową jako podporucznik, aż do ostatniej chwili rozwiązania korpusu.

Z chwilą rozbrojenia Niemców wstępuje niezwłocznie w końcu roku 1918-go do wojska polskiego. W 1919-ym roku na froncie Poleskim zaniemógł na zapalenie płuc i jednocześnie na krwawą dezynterję. Ta ciężka choroba,

choć przebył ją szczęśliwie, poderwała zdrowie Jego i tak już nadwątlone tułaczką wojenną i służbą żołnierską. Zmuszony jest potem wystąpić z wojska.

W kwietniu 1921-go roku zapisuje się na zorganizowany przez Związek Florjański kurs pożarniczy dla instruktorów; kończy ten kurs w stopniu celującym i otrzymuje stanowisko instruktora pożarniczego, przyczem pozostaje przez czas dłuższy instruktorem Oddziału Związku Florjańskiego na Kujawach, obejmującego powiaty: Nieszawski i Włocławski.

Dla poratowania nadwątlonego zdrowia przerywa na czas pewien pracę instruktorską, poczem zno-

wu pełni te obowiązki w Związku Straży Pożarnych woj. Lubelskiego. I tu jednak stałe niedomagania zdrowia zmuszają Go przerywać pracę zawodową, a w wyniku tych przerw przechodzi w charakterze instruktora do Związku Straży Pożarnych woj. Nowogródzkiego. Dnia 19-go kwietnia 1926-go roku zostaje przytem przez Radę Naczelną Głównego Związku mianowany starszym instruktorem.

W pracy instruktorskiej wyróżniał się ś. p. druha Aleksander Woysym-Antoniewicz niezwykle samozaparciem się siebie Szczerością serca i głębokim odczuciem zadań i pracy strażactwa umiał wzniecać zapał wśród słuchającej Go z zadowoleniem braci strażackiej. Jego energią pobudzała innych do czynu i wysiłku. Umiał przemawiać do ludu wiejskiego w sposób prosty, żywy i barwny. Jedną sobie sympatyków a sprawie obrony pożarowej dobrze się przysłużył.

Czytelnicy *Przeglądu Pożarniczego* pamiętają, niewątpliwie dobrze drukowaną na łamach naszego organu w roku 1924-ym (w Nr. Nr. 8-ym, 9-ym i 10-ym) żywą i barwną nowelę pod godłem „Janina“, a p. t. „Nie rychło Marychno po śmierci wędrować“. Była to praca Jego pióra. Nowela ta świadczy właśnie najwymowniej o tem, jak głęboko wnikał ś. p. druha Antoniewicz w psychikę ludu wiejskiego, jak odczuwał ją sercem i umysłem i jak umiał zespolić się z warstwami ludowymi, którym w pierwszej mierze służył Swą pracą instruktorską.

Lecz, niestety, zdrowie i siły stale go opuszczały. Choroba, jaką przeszedł po trudach wojennych w służbie dla Ojczyzny, była powodem nowego niedomagania, które stale się wzmagало, aż wreszcie przykuło Go do łoża, aby zmóc ostatecznie. I w kwiecie wieku męskiego, lat 31 mając, odszedł w zaświaty po bardzo długich i ciężkich cierpieniach, osieracając żonę i 7-io letniego syna.

Cześć pamięci zacnego Druha!

Czy nadeszła już zamówienie na
KALENDARZE STRAŻACTWA
POLSKIEGO na rok 1927-y?



ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



Zbrojne „rozbrajanie“ Europy.

O rozbrojeniu mówiono po wojnie bardzo dużo i często. Nie było zjazdu, konferencji lub jakiejś narady, aby nie poruszano modnego tematu rozbrojenia. Trudno było tylko zdecydować się na to, kto ma się pierwszy i do jakiego stopnia rozbroić.

Czas jednak robi swoje. W miarę, jak zaciera się kłeski i rany wojną zadane; jak nikną w pamięci współczesnych wspomnienia z czasu wielkiej wojny — to i rozbrojenie staje się coraz mniej aktualne.

Sprawa powikłała się zwłaszcza z chwilą, gdy Liga Narodów postanowiła przyjąć do swojego grona Niemcy. Było wszak publiczną tajemnicą, że wstąpienia tego chcieli równie dobrze same Niemcy jak i Anglja, Francja, Włochy, Szwecja i t. d.

Z drugiej strony wiedziano również o tem, że Niemcy z utraconych w czasie wojny dóbr nie zrezygnują, że w tym celu starać się będą o utrzymanie swojej siły zarówno gospodarczej jak i wojskowej.

Położenie było więc dwuznaczne: z jednej strony trzeba było przynajmniej dla pozorów zmusić Niemcy do okazania pewnej skruchy, w chwili przyjmowania ich do Ligi, z drugiej zaś wszyscy wiedzieli, że poza tem kryje się zupełnie inne dążenie — chęć odwetu; i to musiano tolerować.

W rezultacie takiej sytuacji rozpoczęła się... wyścig zbrojenia, podobnie jak za „dobrych czasów“ przed wojną. Co chwila odkrywano w budżetach państw jakąś nową pozycję na zbrojenie lub wyekwipowanie armji. Natychmiast zainteresowane państwa dążyły w tym samym kierunku.

Gra potoczyła się jak z płatką, bo miała dobre dawne tradycje za sobą.

Obecnie Europa wstrząśnięta została wiadomościami o nowym budżecie Rzeszy Niemieckiej na rok 1927. — Przypatrzmy się jak wyglądają w nim wydatki na wojsko.

Na podstawie Traktatu Wersalskiego (Część V, działy I i II) Niemcy obowiązane były do utrzymywania armji *ochotniczej* w ilości do 100 tysięcy ludzi (w czem nie więcej nad 4 tys. oficerów). Wszelkie rodzaje wojskowej służby administracyjnej (policja, żandarmerja i t. p.) zostały liczebnie ograniczone, przyczem nie wolno było z łączyć się im wspólnymi ćwiczeniami wojskowymi.

Szkołom i wogóle wszelkim zakładom naukowym nie wolno było uprawiać ćwiczeń wojskowych ani nawet utrzymywać jakichś bliższych stosun-

ków z wojskowością i instruktorami wojskowymi.

Wreszcie zabroniono Niemcom wznoszenia nowych lub umacniania dawnych twierdz w pasie pogranicznym do 50 klm. szerokości. Wraz z rozkazem zniszczenia floty wojennej były to najważniejsze środki rozbrojenia.

Na tę 100-tysięczną armję Niemcy przeznaczają w budżecie 434 milj. 410 tys. marek złotych, czyli w przybliżeniu przeszło 900 milj. złotych. Do tej sumy należy jeszcze wliczyć 45 i pół milj. marek złotych na wydatki jednorazowe (około 96 i pół milj. złotych) oraz sumy na utrzymanie marynarki. Ogółem na armję *lądową* wyniesie to przeszło 1 miliard złotych, czyli więcej, niż połowę całego budżetu Rzplitej Polskiej.

Ogrom tej sumy można sobie wyobrazić dopiero wówczas, jeżeli uprzymimy sobie, że Polska na armję 200-tysięczną wydaje rocznie około 650 milj. złotych. — Jeżeli nawet przyjmiemy za słuszne, że poziom życia, utrzymania i wyżywienia armji niemieckiej jest, lub może być, nieco wyższy, a jest to zrozumiałe ze względu na uprawiany oddawna w Niemczech nieomal kult dla militarystyki — to jednak musimy stwierdzić, że na 100 tysięcy wojska takich sum wydawać nie trzeba.

Formalnie oczywiście Niemcy są w porządku. Armja ich składa się z 94,900 żołnierzy (w czem przeszło 14,000 podoficerów) i około 4,500 oficerów. — Samo jednak zestawienie cyfr wykazuje, że poza stroną oficjalną jest jeszcze druga, ukryta, to jest zbrojenie i szkolenie wojskowe społeczeństwa no i... robienie zapasów na przyszłą wojnę.

Ze takie zapasy Niemcy robią, świadczą może jeszcze fakt, że gdy Francja, utrzymująca kilkakrotnie większą od Niemiec armję (jest to zagwarantowane specjalnymi umowami ze względu na jej bezpieczeństwo oraz okupację szeregu terytorjów na mocy postanowienia Traktatu Wersalskiego) — przewiduje w roku bież. na zakup amunicji karabinowej zaledwie 15 milj. 650 tys. złotych, to Niemcy na ten sam cel, dla armji prawie 5-krotnie mniejszej, przeznaczają przeszło 96 milj. złotych. — Wymowa tych cyfr jest aż nadto wyraźna.

Nie dość na tem! Nie wolno wprawdzie budować fortec w pasie 50 klm.

szerokości od granic, ale któż zabroni budować je w odległości 55 lub 65 kilometrów! Wynikiem takiego stanu rzeczy jest wzmocnienie twierdz Królewca, Kistrzynia i Głogowa. W Królewcu rozbudowano forty w odległości 40 i więcej klm. od granic miasta. To już nie forteca ale *wielka baza operacyjna* dla wielkiej armji.

Nie można zwiększać armji, ale któż zabroni organizowania się społeczeństwu. Stąd więc olbrzymia większość młodzieży, od lat 12 począwszy, należy do rozmaitych stowarzyszeń o typie mniej lub więcej wojskowo-sportowym. W stowarzyszeniach tych zaprawia się do ćwiczeń wojskowych. Nazewnątrż wygląda to na organizacje sportowe, w rezultacie zaś jest ta robota — przysposobieniem wojskowym młodzieży.

Jakżeż na takie dowody rozbrojenia patrzeć może Europa. Oczywiście zbroi się pocichu, urządzając jednocześnie konferencje... rozbrojeniowe. — Wysyła się różnych wytrawnych dyplomatów gdzieś pod błękitne niebo Italji lub nad jeziora Szwajcarskie, aby tam móc dowiedzieć się czegoś nowego o zbrojeniu się sąsiadów. Wszyscy mówią o rozbrojeniu, a nikt nie chce zacząć od siebie. Przypomina się ta bajka, jak to rysie, wilki, lwy, tygrysy i t. p. drapieżnicy pragnąc się rozbroić, zdecydowały, że trzeba to zacząć od baranków, bowiem te są najgroźniejsze dla ich spokoju.

Cóż, kiedy i baranków trudno dziś znaleźć! Zaczyna się więc znów zbrojenie; jak za dawnych, dobrych czasów przedwojennych.

U nas Sejm powziął inicjatywę podniesienia budżetu armji wobec powyższych objawów o 80 milj. złotych. Rząd jednak zrezygnował, nie chcąc zrzucać nowych ciężarów na społeczeństwo i dążąc do jaknajściślejzego zrównoważenia budżetu.

Spółeczeństwo musi zrozumieć położenie Państwa i ocenić krok Rządu z punktu widzenia ściśle bezstronnego. *Nie mamy jeszcze za co zbroić się; Państwo jest niezasobne.* Ale społeczeństwo może ten brak usunąć przez współdziałanie w przysposobieniu wojskowym i gorliwe zajęcie się sprawami obrony przeciwwgazowej, oraz rozwoju naszego lońnictwa. Gdy Państwo dostarcza społeczeństwu środków finansowych do wzmocnienia się gospodarczego — n'ech społeczeństwo podejmie intensywną pracę nad zabezpieczeniem bytu i granic Państwa.

Przy tej wymianie usług wzrost naszej siły państwowej rozwijać się będzie w zdwojonem tempie. Wówczas jaśniej spoglądać będziemy w przyszłość, a cudze bagnety nie będą nam straszne!

H. P.

ROZPOWSZECHNIAJCIE

„Przegląd Pożarniczy“

Pisma codzienne rozniosły już po całej Polsce radosną wieść o dokonaniu w d. 6 b. m. w Gdyni poświęceniu bandery (flag) dla pięciu nowych polskich statków handlowych. Doniosła ta uroczystość zgromadziła w Gdyni przedstawicieli władz z ministrem przemysłu i handlu p. Kwiatkowskim, wojewodą pomorskim p. Młodzianowskim, starostą morskim, gen. Zaruskim i prezesem Rady Państw. Żegluga Polskiej p. Ratajskim na czele.

Statki te noszą nazwy: „Wilno“, (kapitan Stankiewicz), „Kraków“, (kapitan Niewiarowicz), „Poznań“ (kapitan Łabędzki), „Katowice“, (kapitan Bramański); piąty statek „Toruń“ przybył do Gdyni dopiero w parę dni po uroczystości, gdyż później nieco wyruszył z Cherbourga.

Uroczystego podniesienia bandery dokonał p. minister Kwiatkowski na statku „Wilno“.

Po szeregu przemówień zabrał głos p. Minister przedstawiając zebranym stan gospodarczy Państwa i zdobycze, jakie osiągnęliśmy na tem polu w roku ubiegłym. Przewoźnictwo swoje zakończył p. Minister uroczystym przekazaniem nowych statków w ręce prezesa Rady Administracyjnej p. Cyryla Ratajskiego, prezydenta m. Poznania, b. ministra spraw wewnętrznych.

W odpowiedzi p. ministrowi Kwiatkowskiemu zabrał głos p. Ratajski, dziękując p. Ministrowi za to, że śmiała inicjatywa dała silną podstawę rozwojowi narodowej marynarki handlowej, a tem samem związał z nią na zawsze swoje imię. Mówca wyraził szczerą podziękowanie i gorące uznanie Rządowi za tak energiczne zajęcie się zorganizowaniem polskiej floty handlowej.

Uroczystość zakończono zwiedzeniem portu Gdyni oraz objechaniem go na pokładzie „Wilna“.

Na drugi dzień w Gdańsku odbyło się w obecności komisarza Rzplitej p. Strassburgera uroczyste rozpoczęcie budowy dwóch okrętów pasażerskich, obstalowanych przez Rząd w Stoczni Gdańskiej dla utrzymywania komunikacji pasażerskiej wzdłuż wybrzeża polskiego oraz między Polską i portami bałtyckimi Niemiec, Szwecji, Danji, Finlandji, Rosji, Estonji i Rygi. O powziętej w tej sprawie decyzji przez Rząd pisaliśmy już w *Przeglądzie*.

Dyrekcja Stoczni z naczelnym dyrektorem prof. Noe na czele zorganizowała przy tej okazji manifestacyjną uroczystość. Po odpowiednich przemówieniach ks. Komorowski, proboszcz polskiego kościoła katolickiego w Gdańsku, dokonał poświęcenia tak zwanych „stępów“ okrętowych czyli tej pierwszej, dolnej części okrętu do której montuje się następnie „żebra“ czyli szkielet boków statku.

Po poświęceniu, na znak dany przez inżyniera kierującego budową, robotnicy przystąpili do pracy nad zmontowaniem pierwszych „żeber“.

Prace przy budowie statków będą prowadzone w przyspieszonym tempie tak, aby jeszcze w r. bieżącym można było uruchomić przynajmniej jeden okręt.

W ten sposób powoli będziemy mogli opanować ruch nie tylko handlowy ale i pasażerski.

Przed społeczeństwem naszym otwierają się nowe horyzonty pracy. Tworzenie marynarki polskiej da nam nie tylko

zamożność i niezależność finansowo-gospodarczą ale przyczyni się do utrwalenia znaczenia Polski wśród innych narodów. Mając własną flotę handlową możemy dowolnie regulować wywóz i nie potrzebujemy opłacać wygórowanych taks przewozowych towarzystwom okrętowym zagranicznym.

Flota pasażerska umożliwi nam należyte obsłużenie naszych emigrantów, którzy obecnie muszą jechać koleją przez Niemcy do Hamburga lub dalej jeszcze do Francji, będąc narażonymi na niewygodę i wyzysk obcych pośredników. Obecnie w niedalekiej już przyszłości emigranci polscy dojeżdżać będą do wielkich portów zachodniej Europy własnymi, polskimi statkami, pod opieką polskich władz i delegacji. Dopiero wówczas przekona się społeczeństwo nacześnie, jaką korzyścią jest posiadanie własnej floty.

Przed młodzieżą polską otwiera się pole pracy trudnej, ciężkiej i odpowiedzialnej, ale jakże wdzięcznej; tworzenia z siebie kadr polskich marynarzy.

Wrodzony żapał do życia pełnego przygód i trudów, wreszcie wielka fantazja cechująca tę naszą młodzież—każą przypuszczać, że stworzymy specjalny, niezwykle dodatni i cenny typ marynarza polskiego.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że fakt poświęcenia pierwszych wielkich statków handlowych Polski wywołał w całym Niemczech wielkie wrażenie i... zaniepokojenie.

Wszystkie niemal czasopisma niemieckie, zwłaszcza zaś berlińskie poświęciły naszej uroczystości w Gdyni bardzo wiele uwagi, zamieszczając nie tylko obszernie sprawozdania, ale również swoje spostrzeżenia i opinie. Trzeba stwierdzić, że Niemcy zostali zaskoczone szybkością i stanowczością, z jaką Rząd nasz wykonał swoje postanowienie; podnoszą to wszystkie pisma berlińskie.

Na fakcie tym opinia prasy niemieckiej buduje cały szereg swoich spostrzeżeń. A więc — Polska bynajmniej jakoś nie rezygnuje z Pomorza i dostępu do Gdyni i Gdańska; Polska zamierza wybudować wielką flotę handlową, pasażerską i wojenną, aby w ten sposób opanować wpływy na morzu Bałtyckim i dyktować swoje warunki innym państwom nadmorskim.

Fakt tak gwałtownej rozbudowy naszej floty każe Niemcom pogodzić się z tem, że Polska nie pozwoli sobie wydrzeć Pomorza, jako to sobie nasz sąsiad z zachodu w eichości ducha planuje.

To znów utrudnia sytuację i miesza plany niemieckie, które w pierwszej mierze skierowane były ku „pokojuowemu“ wytargowaniu od nas tak zwanego przez Niemców „kurytarza pomorskiego“.

To dążenie Polski do opanowania Bałtyku i wpływów na niem ma, zdaniem prasy berlińskiej, wywoływać bardzo złe wrażenie i zaniepokojenie wśród państw skandynawskich. Te ostatnie z niechęcią śledzą rzekomo wzrost potęgi Polski na morzu Bałtyckim. Tak przynajmniej twierdzą Niemcy.

Możemy im być wdzięczni za to, że uważają nas za zdolnych do zapanowania nad Bałtykiem. Nie jest to zresztą takie nieprawdopodobne.

Nie sądzimy również, aby rozbudowa Polski miała w czemkolwiek szkodzić naszemu stosunkom ze Szwecją, Danją lub Finlandją.

Liga Obrony Powietrznej Państwa nakreśliła już sobie plan działalności na rok bieżący. Plan ten jest zakrojony na wielką skalę, a budżet Ligi opiewa na miliony złotych.

Z pośród szeregu zamierzeń na rok bieżący na pierwsze miejsce wysuwa się utrzymanie, do czasu upaństwowienia—Instytutu Aerodynamicznego.

Następnie, bardzo poważną sumę, bo przeszło 1 milion 900 tysięcy złotych przeznacza się na wyszkolenie pilotów-mechaników oraz na propagandę lotnictwa w Polsce. Dla celów tej propagandy Liga utrzymywać będzie własną eskadrę lotniczą w sile 12 samolotów. W związku z koniecznością propagandy lotnictwa i popierania wynalazków na tem polu zostaną przeznaczone poważne sumy pieniężne na utrzymywanie specjalnych modelarni lotniczych, na raidy (przeloty) i konkursy lotnicze, wreszcie na uroczystości i wielkie imprezy sportowe z udziałem lotnictwa.

Jak wiemy, istnieje już w Bydgoszczy specjalna szkoła mechaników-lotniczych. Otóż taka sama szkoła ma powstać w Warszawie lub Lwowie. Co zaś znaczy dobry mechanik-lotnik to mamy dowód po locie pułk. Rayskiego nad półn. Afryką i kpt. Orlińskiego do Tokio. Cała Polska a z nią i Europa podziwiała wówczas znakomitego naszego mechanika—st. sierżanta Kubiaka.

Niezależnie od szkoły mechaników Liga projektuje budowę specjalnej szkoły pilotów; obecnie czynione są wstępne przygotowania oraz studja nad wyborem miejscowości i terenu. Koszt budowy i utrzymania tej szkoły poniesie całkowicie L. O. P. P.

Bardzo ważnym zamierzeniem, które winno zyskać gorące poparcie zarówno Rządu jak i społeczeństwa, a w pierwszej mierze samorządów — jest projekt urządzenia we wszystkich większych miastach, mniej więcej równomiernie po całej Polsce rozsianych—*lotnisk*. Lotnisk takich byłoby ogółem 72 i umożliwiłyby to docieranie samolotów do wszystkich zakątków kraju. Miałyby to doniosłe znaczenie zarówno dla propagandy, jak też i dla komunikacji pocztowej i osobowej. Zamiary L. O. P. winny spotkać się z największym poparciem społeczeństwa.

R Ó Ź N E.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 5 b. m. uchwaliła przeznaczyć w roku bieżącym na parcelację około 100 tysięcy mórg ziemi. Wybrane zostały jedynie części wielkich majątków i ordynacji, głównie na Kresach Wschodnich i w Poznańskim (dobra b. książąt niemieckich).

Zabezpieczenie podkładu złotego w Banku Polskim wynosiło ostatnio zgorą 300 milionów złotych w walutach wysokocennych i złocie.

Zwiększenie bezrobocia znów daje się dotkliwie we znaki wskutek przerwania prac sezonowych i budowlanych. W ciągu listopada i grudnia oraz w początkach stycznia ilość bezrobotnych zwiększyła się o 35.490 i wynosi obecnie ogółem 236 tysięcy osób.

KRONIKA

Nowy Korczyn (pow. Stopnicki). Miejskowa Ochotnicza Straż Pożarna zdobyła pierwsze miejsce i nagrodę w postaci drabiny Szczerbowskiego na powiatowym zjeździe straży pożarnych, jaki się odbył w r. zeszłym w Chmielniku. Wyróżnionej Drużynie należy życzyć dalszych sukcesów na polu współzawodnictwa strażackiego.

Raków Nowogródzki (pow. Stołpecki). Odbyło się tutaj walne zebranie miejscowej Straży Pożarnej, na którym pod przewodnictwem p. B. Borzdyńskiego zapadło szereg uchwał. Rozstrzygnięto między innymi sprawę bufetu w ogrodzie miejskim, ustanowiono karę w wysokości do 50 zł. za wszczęcie fałszywego alarmu pożarowego; wprowadzono poprawkę do statutu, przyznającą

Straży prawo zakładania i utrzymywania na terenie gminy Rakowskiej oddziałów (filij) straży pożarnej i mianowano naczelnikiem Straży w Dubrowie p. K. Brawmana, a zastępującą nacz.—p. J. Dzdzwiczka.

Uchwalono również zwrócić się do Magistratu m. Rakowa o wyasygnowanie na cele Straży części opłat rogatek.

Końskie (pow. Konecki). W roku ubiegłym powstała z inicjatywy pp. J. Rajchmana, L. Kotulskiego, A. Zasady, J. Jakubowicza i Sz. Zysmana, Ochotnicza Straż Pożarna przy fabryce „Nep-tun“.

Do Zarządu powołani zostali: prezes — J. Rajchman, vice-prezes — A. Zasada, skarbnik — N. Neufeld, naczelnik — L. Kotulski, gospodarz — Sz. Zysman i sekretarz — J. Jakubowicz.

Członków czynnych liczy Straż 38-iu; są oni podzieleni na trzy oddziały. W krótkim czasie zdołano wybudować własną remizę i zaopatrzyć się w dostateczny tabor i ekwipunek, składającą

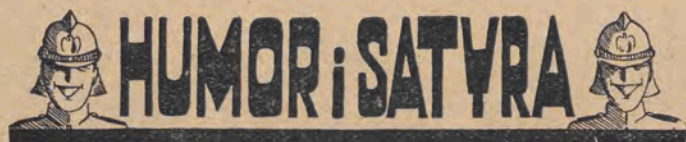
cy się z sikawki, 2 beczek, wozu rekwizytowego oraz umundurowania członków. Dzięki wskazówkom instr. pow. p. Jurkowskiego, pomocy administracji fabryki, i własnej pracy Straż znajduje się na drodze do pomyślnego rozwoju.

Izdebno Kościelne (pow. Błoński). W d. 19 grudnia r. ub. odbyło się tutaj pod przewodnictwem druha nacz. st. Górniaka zebranie organizacyjne straży pożarnej.

W zebraniu tem wzięła udział imponująca ilość 120 osób. Po wyczerpaniu porządku zebrania dokonano wyboru członków zarządu straży.

Wybrani zostali: na prezesa straży — ks. R. Głazewski, na sekretarza — p. Fr. Wigier, na skarbnika — p. W. Mostek, na naczelnika — p. Stokwizewski, oraz na członków zarządu pp.: Fr. Olejnik i J. Delis.

Do korpusu straży zapisało się 30-tu członków, zaś na członków popierających 62-ch; wszyscy oni zadeklarowali płacenie rocznej składki w wysokości 3 zł.



W ROKU 1950.

Emancypacja niewieścia od szeregu lat dążyła wytrwale naprzód, aż wreszcie dotarła do mety.

Dziś już z pobłażliwym uśmiechem wspominano kokieteryjne uczesania à la garçonne z przed lat dwudziestu pięciu i gdyby która z pań ukazała się na ulicy z taką główką, wywołałaby niewątpliwie zbiegowisko.

Obecnie wszystkie damy strzygły się już całkiem krótko, niektóre nawet dwuzerową maszynką.

Włosy stały się przestarzałym przędsem.

To samo w dziedzinie garderoby.

Tu postępowi wyrzekł ostatnie słowo, ponieważ niewiasty rozstały się całkowicie z suknią.

W użyciu były tylko garnitury frakowe, smokingowe, no i ostatecznie na ulicę pyjama.

Na głowie zamiast dawnych strojnych cacek z jedwabiu, aksamitu, kwiatów i piór, zjawiał się tylko cylinder lub melonik.

Papierosy poszły w ką, bo miejsce ich zajęły wyłącznie cygara i fajki.

Wszystkie lepsze placówki w urzędach zajęły kobiety, mężczyzna spadł w biurach do roli maszynisty. Naogół biorąc, pleć brzydka nie paliła się już do biur i urzędów, miała bowiem pracy domowej bez liku, gdyż całe gospodarstwo spadało na jej barki.

Nie było już kucharek ani pokojówek, tylko wszędzie mężczyzna prowadził kuchnię, robił mniejsze lub większe porządki, prał, cęrował, froterował i odbierał za to ciężkie nieraz wymyślenia, bo pierwsze kadry tej służby męskiej nie nabrały, rzecz prosta, jeszcze potrzebnej rutyny.

A jeśli czasem w którym domu przytrafiło się dziecko, to najczęściej cho-

dziło ono prawie stale w bandażach i opatrunkach, gdyż ciągle było narażone na wypadki, bo niestety żaden mężczyzna nie wykazał wybitnych zdolności na niankę.

Następstwa ostatecznej emancypacji niewieściej zdążyły dotrzeć do Pustakowa.

Tutaj ster rządów nad miastem ujęła w swe drobne, a wytrwale dłonie kobieta; lekarzem miejskim była również niewiasta, starostą młoda panienska, która tylko co ukończyła dwa fakultety, a po kilku miesiącach usilnej pracy nsunięto wszystkich mężczyzn z posad i obsadzono je personelem damskim.

Nawet na rogach ulic zwykłe posturunki policyjne zajęły kobiety, pilnując porządku i spokoju, a także czuwając nad ruchem kołowym, przyczem zaznaczyć należy, iż wszystkie wozy, dorożki i auta były prowadzone przez niewiasty.

Solą w oku nowej prezydentki miasta była straż pożarna, obsadzona jeszcze przez mężczyzn.

Już na wielu posiedzeniach rady miejskiej i magistratu poruszano tę sprawę i stawiano wnioski, by raz narazie skończyć z tą anomalją, nie spotykaną podobno w innych miastach u nas i zagranicą. Redaktorka miejscowego dziennika stale pokpiwała, ze strażaków pustakowskich, wytykając śmieszny anachronizm, ale tak się jakoś warunki układały, że straż pożarna w dotychczasowym składzie przetrwała dotychczas.

Wprawdzie skład personalny mocno już szwankował, gdyż większość druhow, mając po uszy roboty w gospodarstwie domowym, wycofała się przeczornie od świadczeń społecznych; wprawdzie obchodzono się już od roku bez prezesa i naczelnika, bo rada miejska zakazała

mężczyznom używania jakiegokolwiek tytułów, prócz „safanduly“ i „niedołęgi“, mimo to jednak, gdy trafił się czasem pożar, i ta garstka niedobitków potrafiła również mężnie walczyć z żywiołem, co miejscową ludność niewieścią doprowadzało do łez, a nawet i histeryj.

Ostatni pożar magistratu, gdzie tylko postawie dzielnych strażaków można było zawdzięczać uratowanie gmachu, wypełnił kielich gorzocy po same brzegi.

— Koniec! — zawołały radne miejskie i w ciągu tygodnia zorganizowały straż pożarną niewieścią z prezeską i naczelniczką na przedzie.

Trzeba było tylko ten zespół wyszkolić i w tym celu znaleziono w sąsiednim mieście instruktora, młodego człowieka, który dziwnym trafem ocalał podczas potopu emancypacyjnego.

Zastano go w domu, gdy jednocześnie kołysał dziecko, obierał kartofle i szumował rosół.

Wybrane delegatki wyjednały u jego małżonki pozwolenie i młody instruktor zjawił się w Pustakowie, by, dzięki swej wiedzy fachowej, pomóc przy układaniu fundamentów pod straż pożarną niewieścią.

Nie bez tremy stanął on w szopie strażackiej wobec całego zespołu strażaczek, przybranych w lśniące kaski.

Dziesiątki oczu rzuciło na niego palące spojrzenia, on zaś słowa przemówić nie mógł, oniemiał poprostu.

Prezeska, naczelniczka, to znów zko-lei członkinie straży zarzucały go pytaniami, ten jednak milczał jak słup.

Wreszcie któraś z pań pociągnęła go za rękaw i na sali rozległ się krzyk...

Co się stało?

Młody instruktor pod wpływem palących spojrzeń strażaczek, spłonął na węgiel.

I projekt urządzenia niewieściej straży pożarnej w Pustakowie musiano odłożyć na czas nieokreślony.

Bo o zdobyciu instruktora było wogóle wówczas bardzo trudno, a tu jeszcze małżonka zwęglonego wystąpiła do magistratu z żądaniem dość poważnego odszkodowania. Aramis.

Przegląd czasopism.

Żołnierz Polski. Ukazał się № 3 tego czasopisma, strona ilustracyjna, jak zawsze obfita, dobrze pomyślana i nadzwyczaj interesująca. Oprócz zwykłych działów mamy jeszcze opowieść o „starym generale“ Dezyderym Chłapowskim, o walkach pociągów pancernych i czołgów, o współpracy samolotów-wodnopłatowców ze statkami wojennymi.

Z tabeli wyników w zawodach wojskowo-sportowych dowiadujemy się, że mistrzostwo na rok 1926 zdobył Okręg Korpusu № III w Grodnie. Całść numeru uzupełniają liczne wiadomości z życia wojska i organizacji przysposobienia wojskowego.

Wapno piechcińskie marmurowe. Cement. Gips „Scipio“. Szamoty „Kiepacki“. Cegła. Dachówka. Eternit. Papa. Posadzka. Glazura. Kafle. Pompy.

Poleca wyłączone przedstawicielstwo fabryk

Inż. JAN PĘDZICH

**Warszawa, Żleina 30.
Tel. 108-70, 215-15.**

Własna bocznicza i składy (tel. 143-44) oraz wyładownia wagonów przy st. Warszawa Wschodnia.

Inżynier Kolejowy. Pierwszy tego-roczny numer przedstawia się jak zazwyczaj imponująco. Oprócz wykazu prac drukowanych w roku ubiegłym zawiera on ciekawe sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Prasy Technicznej w Rzymie, artykuły: o hamulcach zespolonych na P. K. P. o nowej organizacji państwowych kolei belgijskich, o maszynach do podbijania podkładów, wyzyskaniu czasu pracy parowozów i wiele innych.

Ciekawie przedstawiają się zestawienia i wykresy ilustrujące przemysł węglowy w Polsce w stosunku do zużycia go przez różne gałęzie przemysłu. Całość numeru uzupełniają liczne artykuły i wiadomości organizacyjne.

Zanim kupisz narzędzia przeciwpożarowe w innej firmie

w s t ą p d o

SKŁADNICY STRAŻY POŻARNYCH

SP. AKC.

Warszawa, Senatorska 29. Tel. 277-42. Rachunek w P. K. O. 3022

A PRZEKONASZ SIĘ, że otrzymasz tam

NAJTAŃSZE, NAJSOLIDNIEJSZE I NAJLEPSZE NARZĘDZIA,
gdyż z własnej

Fabryki w Grodzisku Maz. ul. Fabryczna 11. Tel. 39

Sikawki 4" przenośne wypróbowane przez Komisję Techniczną Głównego Związku Straży Pożarnych, **Beczkowozy, Drabiny, Kaski, Topory, Pasy, Węże tłoczne i ssawne i t. p.**

CENY ŚCIŚLE KALKULOWANE BEZ PROWIZJI. * * * CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
Konto w P. K. O. № 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50 Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pagowski, insp. Michał Radwan nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pagowski.**

Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich“ Warszawa, Zielna 47. Tel. 19-57